

III. MIĘDZY POWŚCIĄGLIWOŚCIĄ A ZBROJNĄ INTERWENCJĄ: POLITYKA BEZPIECZEŃSTWA WOJSKOWEGO W ZMIENIAJĄCYM SIĘ ŚRODOWISKU MIĘDZYNARODOWYM

Przełomy historyczne przyspieszają procesy, których korzenie tkwią, często w mało dostrzegalny sposób, w poprzedzającym takie wydarzenia okresie. Data 11 września 2001 r. stała się taką dramatyczną cezurą dla zmian zachodzących na arenie międzynarodowej. Rok 2002 był więc w naturalny sposób dalszym ciągiem rozwoju wydarzeń w stosunkach międzynarodowych na nowym jakościowym etapie.

Banałem jest już stwierdzenie, że główne zagrożenie bezpieczeństwa międzynarodowego pierwszej dekady nowego wieku stanowi i prawdopodobnie przez dłuższy czas stanowić będzie terroryzm w nowej postaci, o globalnym i masowym oddziaływaniu. Analiza takiego typu terroryzmu pozwala dostrzegać cele i pewne uwarunkowania tego zagrożenia, które można określić jako atak na wartości i treść istniejącego systemu międzynarodowego. Nadal jednak, półtora roku po wypadkach 11 września 2001 r., społeczność międzynarodowa jest w dużej mierze bezradna wobec wysokiego stopnia złożoności i różnorodności oddziaływania tego zjawiska, nowych cech (asymetria zagrożeń, nieprzewidywalność celów ataków), wrażliwości (nawet jedyne supermocarstwo na swym terytorium nie jest odporne na terroryzm), na jego niemal totalne oddziaływanie na aktualne problemy międzynarodowe oraz wewnętrzne państw. Świat jest niezdolny do uzgodnienia wspólnej definicji terroryzmu w celu oceny i skuteczniejszego działania oraz zwalczania rozprzestrzeniania się technologii i broni masowego rażenia, a także stoi w obliczu konieczności właściwego umiejscowienia nowych zagrożeń w całej skali ogólnych wyzwań i zagrożeń dla bezpieczeństwa państw i jednostek. Brakuje mu też skutecznych instytucjonalnych ram dla stawienia czoła zagrożeniom stwarzanym przez czynniki niepaństwowe oraz odpowiedniej legislacji (jakkolwiek w tej ostatniej dziedzinie nastąpił znaczący postęp).

Problematyka terroryzmu w jego licznych aspektach jest analizowana na różnych płaszczyznach w artykułach zawartych w tym tomie. Jak wspomniano, terroryzm dotyka wszystkich dziedzin bezpieczeństwa w stopniu dotąd niespotykanym i utrudniającym zorganizowaną reakcję państw na skalę globalną. Dotyczy to także wymiaru bezpieczeństwa wojskowego. Społeczność światowa, a w szczególności jego demokratyczna część, stoi dziś w obliczu kompleksu zagrożeń, którego głównymi składowymi elementami są ponadnarodowy terroryzm i proliferacja broni

masowego rażenia¹ będącej przedmiotem pożądania państw określanych jako „hultajskie” oraz grup terrorystycznych².

Podobnie jak w poprzednich edycjach „Rocznika”, uwaga w tym rozdziale jest skoncentrowana na wybranych najbardziej krytycznych aspektach wydarzeń 2002 i początku 2003 roku. Należy do nich proces formułowania strategii bezpieczeństwa największego mocarstwa, Stanów Zjednoczonych, rola i miejsce kontroli zbrojeń w nowym jakościowo środowisku międzynarodowym, w tym innowacyjne podejście do reguł strategicznego układu sił, oraz problematyka państw nie stosujących się do zasad i norm międzynarodowych dotyczących nieprolifracji, umiaru i przewidywalności w zakresie broni masowego rażenia³.

USA FORMUŁUJĄ STRATEGIE „UPRZEDZANIA”

Wspomniana powyżej nowa jakościowo sytuacja zmieniła percepcję tradycyjnych instrumentów rozwiązywania kwestii bezpieczeństwa. Dotyczy to w szczególności Stanów Zjednoczonych, jedyne supermocarstwa, które w wyniku zamachów wrześniowych 2001 r. bardziej stanowczo niż za poprzednich prezydentów demonstruje na scenie światowej swoją dominację jako cel globalnej polityki⁴. W 2002 r. znalazło to wyraz w podstawowych amerykańskich dokumentach na temat stanu państwa z 21 stycznia 2002 r.⁵ i *Narodowej Strategii Bezpieczeństwa* z 17 września 2002 r.⁶, które w zasadzie porzucają koncepcję odstraszenia (USA najwyraźniej straciły do niej zaufanie) na rzecz daleko idącej strategii „uprzedzania” (*pre-emption*) wobec wrogich krajów i grup terrorystycznych, obejmującej koncepcję wojny prewencyjnej, w której można użyć broni nawet bez dowodu nadchodzącego bezpośrednio ataku na USA lub ich sojuszników. Stany Zjednoczone wyraźnie określiły tę linię: „Podczas gdy Stany Zjednoczone będą stale dążyć do zapewnienia sobie poparcia społeczności międzynarodowej, nie zawahają się działać w pojedynkę, gdy zaistnieje konieczność wypełnienia naszego prawa do samoobrony poprzez działania uprzedzające wobec

¹ Zwrócił na to uwagę prezydent George W. Bush w swoim dorocznym przemówieniu o stanie państwa 29 stycznia 2002 r. *The President's State of the Union Address, The United States Capitol, Waszyngton, 29 stycznia 2002 r.*

² Nie oznacza to jednak, że obie te kategorie aktorów łączy coś więcej poza tym celem.

³ Pojęcie broni masowego rażenia odnosi się do broni NBC. Wielu ekspertów wskazuje, że broń chemiczna i biologiczna ma raczej ograniczone działanie w kategoriach liczby ofiar i jest głównie bronią masowego „przerażenia” (*disruption*).

⁴ Por. „Rocznik Strategiczny” 2001/2002, Warszawa 2002, s. 123–125.

⁵ W swoim przemówieniu z 29 stycznia 2002 r. prezydent Bush stwierdził: „wszystkie narody powinny wiedzieć: «Ameryka uczyni wszystko, co konieczne dla zapewnienia bezpieczeństwa naszemu narodowi». Będziemy działać rozważnie, lecz czas nie jest po naszej stronie. Nie będę czekać na wydarzenia, gdy gromadzą się niebezpieczeństwa. Nie będę stał beczynnym, gdy zagrożenia podchodzą coraz bliżej. Stany Zjednoczone Ameryki nie pozwolą najbardziej niebezpiecznym reżimom świata na zagrożenie nam najbardziej niszczycielską bronią na świecie”.

⁶ *The National Security Strategy of the United States of America, The White House, Waszyngton, 17 września 2002 r.*

terrorystów, aby zapobiec wyrządzeniu przez nich szkody naszemu narodowi i naszemu krajowi”. Towarzyszy temu stanowcze, silniejsze niż dotychczas podkreślenie konieczności utrzymania wojskowej przewagi (*pre-eminence*) – Stany Zjednoczone muszą być wystarczająco silne, żeby „odstraszać przeciwników od dążenia do rozbudowy arsenałów wojskowych w nadziei na prześcignięcie Stanów Zjednoczonych bądź im dorównanie”⁷.

Pod koniec roku 2002 administracja Busha ogłosiła, że Stany Zjednoczone „odpowiedzą z przygniatającą siłą, łącznie ze **wszystkimi opcjami**, wobec użycia broni biologicznej, chemicznej, radiologicznej bądź nuklearnej przeciw narodowi, jego wojskom lub jego sojusznikom”⁸. Stosownie do tego USA adaptują swe siły do nowych wyzwań. Doroczny raport sekretarza obrony Donalda Rumsfelda z sierpnia 2002 r. kładzie nacisk na potrzebę zastąpienia tradycyjnej triady sił strategicznych (lądowe, morskie i powietrzne ofensywne siły jądrowe) nową triadą zdolności konwencjonalnych i ofensywnych sił jądrowych, aktywnej i pasywnej obrony oraz sprawnej infrastruktury „zdolności do odpowiedzi” na strategiczne zagrożenia⁹. Nie wiadomo jeszcze, w jakim stopniu te postulaty zostaną zrealizowane, lecz olbrzymie inwestycje, jakie są na nie przeznaczane, wskazują, że rysuje się zasadnicza transformacja obrony Stanów Zjednoczonych¹⁰. Umacnia się obawa, że oznaczać to może wyłamywanie się USA z globalnych traktatów dotyczących kontroli zbrojeń, w tym moratorium na próby z bronią nuklearną¹¹.

Paradoksalnie ta determinacja w pewnym sensie bardziej powinna niepokoić sojuszników i przyjaciół amerykańskich niż ich przeciwników, gdyż kształt, w jakim znajdzie swoje rozwiązanie dylemat „unilateralizm *versus* współdziałanie”, nie pozostawia wiele złudzeń tym ostatnim, natomiast wpłynie zasadniczo na kierunek ewolucji systemu międzynarodowego, w tym kwestii bezpieczeństwa oraz miejsca i roli sojuszników USA w tym procesie.

CZY KONTROLA ZBROJEŃ MA RACJĘ BYTU?

Cele i rola wielostronnej kontroli zbrojeń stanowią nadal przedmiot dyskusji w świetle nowych zagrożeń. Stawianie takiego pytania w USA wydaje się dzisiaj nie na miejscu, skoro administracja republikańska jest licznie reprezentowana

⁷ Ibidem, s. 30.

⁸ *Pre-emptive Strike Part of U.S. Strategic Doctrine*, „Washington Post” z 11 grudnia 2002 r. Według gazety utajniona wersja strategii zmierza nawet dalej, zrywa bowiem z półwieczną polityką sankcjonującą sprzedające uderzenia na państwa lub grupy terrorystyczne, które są bliskie wejścia w posiadanie broni masowego rażenia lub rakiet dalekiego zasięgu do ich przenoszenia. Obecnie polityka ta ma na celu zapobieganie w ten sposób transferowi składników broni lub zniszczenie ich, zanim zostaną zamontowane.

⁹ D.H. Rumsfeld, *Annual Report to the President and Congress 2002*, 19 sierpnia 2002 r.

¹⁰ Prasa podała w lutym 2003 r., że administracja amerykańska planuje tajne spotkanie w sierpniu w celu omówienia nowej generacji broni jądrowej, w tym *mini-nukes* (zminiaturyzowanych ładunków jądrowych) i *bunker-busters* (do niszczenia schronów) oraz bomb neutronowych przeznaczonych do niszczenia związków chemicznych i biologicznych.

¹¹ USA nie ratyfikowały układu CTBT. Por. „Rocznik Strategiczny” 1999/2000, s. 82–83.

przez „jastrzębi”, którzy zawsze byli przeciwni temu instrumentowi jako rzekomo szkodliwemu środkowi w polityce najpierw wobec Związku Radzieckiego, a obecnie wobec „państw hultajskich” czy „osi zła”. Wśród argumentów wysuwanych przeciwko kontroli zbrojeń z perspektywy kilkunastu lat od zakończenia zimnej wojny wskazać należy na następujące zarzuty:

- kontrola zbrojeń stwarza fałszywe wrażenie bezpieczeństwa, ponieważ nie koncentruje się na czynnikach o wiele ważniejszych dla bezpieczeństwa. Do takich czynników należy zwłaszcza szczególne zagrożenie płynące ze strony aktorów, w tym niepaństwowych (rebelianci, terroryści itp.), którzy nie są uczestnikami porozumień lub innych uzgodnień w tym zakresie, oraz ryzyko związane z powstawaniem nowocześniejszych kategorii broni objętej takimi uzgodnieniami (potencjalnie dyskryminujących tych, którzy nie mogą pozwolić sobie na programy modernizacyjne);
- implementacja uzgodnionych środków i kroków jest zagrożona, gdy niektórzy uczestnicy reżimów kontroli zbrojeń stosują się do jej reguł, inni zaś nie (*vide* Irak, Korea Północna). W efekcie interesy tych „porządnych” są podkopane, co więcej, kompromituje to samą koncepcję kontroli zbrojeń;
- w niektórych wypadkach (jak na przykład kwestii wzmocnienia reżimu zakazu broni biologicznej) kontrola zbrojeń zbyt głęboko wchodzi w sferę istotnych interesów obronnych, handlowych i ekonomicznych państw, w stopniu nie rekompensowanym przez walor zwiększonego poczucia bezpieczeństwa, skutkując ujemnym bilansem strat i zysków;
- niektóre porozumienia mają charakter dyskryminacyjny wobec innych członków społeczności międzynarodowej, kreując „kluby” uprzywilejowanych, w większości zachodnich uczestników (na przykład w dziedzinie kontroli eksportu broni), funkcjonujące ze szkodą dla interesów tych (zwłaszcza wśród krajów rozwijających się), którzy do nich nie należą;
- kontrola zbrojeń to często wyraz hipokryzji krajów rozwiniętych, które pozbawiają się lub zakazują broni wychodzącej u nich z użycia, a jednocześnie odmawiają zgody na kontrolę jakościowego rozwoju broni i technologii wojskowych lub zakaz udoskonalania tej najgroźniejszej (nuklearnej).

Inne wysuwane argumenty dotyczą jej kosztów i ujemnego wpływu na gospodarkę, zatrudnienie etc. W sumie kontrola zbrojeń w oczach jej przeciwników jest nieadekwatna do współczesnych wyzwań, z trudem nadaje się do wymuszenia uzgodnionych postanowień, jest dyskryminująca i pozbawiona równowagi w odniesieniu do interesów jej uczestników¹².

Zarzuty wytaczane przez przeciwników, szczególnie w USA, skazane są grzechami ideologii, selektywności i oportunistów. Przede wszystkim negują oni z założenia samą istotę kontroli i ignorują fakt, że to nie ona sama jest przyczyną potencjalnych i realnych zagrożeń, lecz radykalnie zmieniające się otoczenie bezpieczeństwa. Pomijając tu całą debatę za i przeciw temu instrumentowi, trzeba

¹² Szerzej na temat zob. A. Bailes, *Thoughts on the integrity of arms control (w:) Global and European Security in Transition* (w druku).

pamiętać, że sieć różnych porozumień rozbrojeniowych nadal funkcjonuje nie tyle siłą inercji, ale dlatego, że ich uczestnicy widzą przewagę zysków nad możliwymi stratami w bilansie własnego bezpieczeństwa. Porozumienia w zakresie kontroli zbrojeń zapewniają państwom forum do poszukiwania uzgodnień w politycznie delikatnych sprawach, których nie można zharmonizować w kontekście stosunków bilateralnych lub regionalnych. Ponadto międzynarodowe organy powoływane przez te porozumienia zapewniają wiedzę i informacje w konkretnych sprawach, do których kraje nie miałyby dostępu lub ze względów politycznych miałyby trudności w ich uzyskaniu w wymiarze dwustronnym.

Oponenci skłonni są dostrzegać tylko pustą połowę przysłowiowej butelki, ignorując jej materialną zawartość. Odnosi się przy tym wrażenie, że zwłaszcza administracja amerykańska stawia kontroli zbrojeń zarzut, iż nie jest doskonała, co nie jest specjalnie użytecznym kryterium jej oceny. Rażąca staje się wybiórczość w amerykańskim podejściu do stosowania kontroli zbrojeń. W strategicznym dialogu z Rosją Ameryka wykorzystywała swoją przewagę, choć w formie łagodnej perswazji. Uznając Moskwę za „przyjaznego” partnera, USA proponowały luźną formę uzgodnień dotyczących redukcji broni. To dawałoby im większe pole manewru w polityce nuklearnej i Rosja na to nie przystała (o czym poniżej). Wiele kroków USA – takich jak nieratyfikowanie i zablokowanie tym samym wejścia w życie Traktatu o całkowitym zakazie prób nuklearnych (CTBT), wycofanie się z Układu o ograniczeniu systemów przeciwrakietowych (ABM) czy sygnalizowane od początku 2002 r. zmiany w koncepcji strategicznej USA – miało skutek w postaci wysłania niechcący sygnału do państw „hultajskich”, że otwiera się furka do mniej lub bardziej jawnego obchodzenia przyjętych zobowiązań w zakresie nieprolifracji oraz nabywania wrażliwych technologii. W dziedzinie zbrojeń nuklearnych i ich nieprolifracji w drugiej połowie 2002 r. doszło do paradoksalnej sytuacji w traktowaniu dwóch „pariasów” – Iraku i Korei Północnej. Temu pierwszemu Waszyngton groził użyciem siły mimo usiłowań Saddama Husajna mających na celu przekonanie społeczności międzynarodowej, że nie posiada broni masowego rażenia, w szczególności broni jądrowej. Z kolei wobec Korei Północnej USA zastosowały zabiegi dyplomatyczne, mimo że reżim północnokoreański ogłosił wznowienie swego programu nuklearnego i wycofanie się z Traktatu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej (NPT). Różnica polega na tym, że USA są przekonane, iż reżim Kim Dzong-ila prawdopodobnie posiada już kilka sztuk broni jądrowej. Obserwatorzy szybko skomentowali to jako perwersyjne przesłanie dla „hultajów” – aby uzyskać łagodniejsze traktowanie ze strony Waszyngtonu, należy budować broń nuklearną. Nie jest to prawdą, lecz pokazuje, że świat stałby się znacznie mniej bezpieczny, gdyby układy utraciły na znaczeniu, a kraje umocniły się w wierze, że jedyną wiarygodną gwarancją bezpieczeństwa jest posiadanie broni nuklearnej¹³.

¹³ Poza pięcioma krajami oficjalnie uznanymi za państwa nuklearne, trzy kraje – Indie, Izrael i Pakistan, być może też Korea Północna – zbudowały swoje potencjały wojskowo-jądrowe poza ramami NPT. Uważa się, że Irak, Iran i Libia prowadzą tajne programy budowania broni jądrowej. Inne kraje, takie jak Japonia, Korea Południowa i Tajwan, mają techniczny potencjał do zbudowania bomby jądrowej i mogą to uczynić, gdy poczują zagrożenie dla swego bezpieczeństwa.

Pozytywnym przykładem jest Europa, niegdyś miejsce ogromnej koncentracji broni na linii podziału Wschód–Zachód. Dzisiaj jest obszarem „inkluzywnego” bezpieczeństwa, gdzie kontrola zbrojeń zajmuje mniej oczywiste, lecz ważne, zmodyfikowane miejsce. W mniejszym stopniu opiera się ona na dalszych redukcjach i powściągliwości, sięgając do kooperatywnych środków upewniania, współpracy i partnerstwa. Cały ten system pozwala na kierowanie środków przeznaczanych na obronę na cele bardziej konstruktywne (ma to jednak też skutek w skąpieniu środków na zwiększanie zdolności wojskowych unijnej Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony – ESDP).

Rozszerzenie członkostwa NATO, które niedługo wkroczy na obszar byłego Związku Radzieckiego, przyjmując do swojego grona państwa bałtyckie, podkreśla aktualność reżimu dotyczącego broni konwencjonalnej w Europie (CFE). Rosja, zaniepokojona możliwością istnienia na swych granicach obszaru, gdzie stacjonowałyby siły nieobjęte traktatem CFE, dokłada starań, żeby rozszerzyć stosowanie tego instrumentu kontroli zbrojeń na nowe państwa¹⁴. W europejskim wymiarze subregionalnym kontrola zbrojeń na Bałkanach dzięki swemu sukcesowi przestała być elementem krytycznym i tworzy przesłanki do demokratyzacji i społeczno-ekonomicznej odbudowy regionu. W tym miejscu trzeba jednak zaznaczyć, że Europa może być inspiracją, lecz nie jest modelem dla reszty świata targanego różnymi sprzecznościami, nierównościami i odmiennościami.

W wymiarze globalnym wysiłki na rzecz zakazu lub ograniczenia „niehumanitarnej” broni (miny, lasery itp.) czy wprowadzenia humanitarnych „zasad prowadzenia wojny” dają wymierne skutki. Kontrola eksportu broni i technologii, szczególnie w zakresie broni masowego rażenia, staje się użyteczna w blokowaniu wysiłków grup terrorystycznych i państw-pariasów. Wszystko to pokazuje, że wartość tego rzekomo mało użytecznego instrumentu zależy od środowiska, w którym jest stosowany.

Nie jest to jednak wystarczające. Eksperci w zakresie kontroli zbrojeń są dopiero na początku poszukiwania na nowo miejsca i roli tradycyjnej kontroli w nowym kontekście. Stąd podejmowane są pewne kroki, które zachowując walor kontroli i powściągliwości, wzmagająby skuteczność przedsięwzięć państw w dziedzinie bezpieczeństwa. Należą do nich rozwiązania „pakietowe”, które łączą różne środki o charakterze wojskowym i niewojskowym w środowisku pozimnowojennym. Do takich należą bądź mogą należeć programy niszczenia broni na mocy porozumień obejmujących pomoc finansową i technologiczną (*vide* amerykański program *Cooperative Threat Reduction* dla krajów byłego Związku Radzieckiego w pozbywaniu się broni nuklearnej i chemicznej, środków jej przenoszenia itp.), Pakt Stabilności dla Europy Południowo-Wschodniej z elementami bezpieczeństwa i kontroli zbrojeń obok zasadniczego członu pomocy ekonomicznej czy programy zachęcające do rozbrojenia za pomocą pozytywnych bodźców (np. „komputery za broń”). W ten sposób łączy się „negatywne”

¹⁴ Szerzej na ten temat zob. Z. Lachowski, *The Adapted CFE Treaty and the Admission of the Baltic States to NATO*, Sztokholm 2002.

(w sensie zakazów, redukcji, ograniczeń itp. środków charakteryzujących tradycyjną kontrolę zbrojeń) posunięcia z „pozytywnymi”, aktywnymi działaniami. Inną obiecującą drogą wydaje się bardziej intensywne włączanie kół biznesu i przemysłowych w proces kontroli przepływu broni.

STRATEGICZNE ZBROJENIA NA NOWYCH PODSTAWACH

Przykładem nowego podejścia do kontroli zbrojeń jest porozumienie o zbrojeniach strategicznych – Układ o redukcji strategicznej broni ofensywnej (SORT). Nie zmierza on, tak jak tradycyjne porozumienia z poprzedniej epoki, do drobiazgowo zrównoważonych ograniczeń w różnych kategoriach uzbrojenia, którym towarzyszyła wnikliwa weryfikacja postanowień. Administracja amerykańska stanowczo na to nalegała i uzyskała bezprecedensową elastyczność w realizacji układu, który faktycznie kodyfikuje równoległe jednostronne asymetryczne redukcje sił obu stron. SORT stanowi także integralną część wspomnianego wyżej typu rozwiązania pakietowego, które wychodzi poza redukcję broni i obejmuje kompleksowy „pozytywny” program bardziej intensywnych politycznych konsultacji i koordynacji, współpracę w zakresie zwalczania terroryzmu i powstrzymywania proliferacji broni masowego rażenia oraz rozwój współpracy gospodarczej i naukowej¹⁵.

24 maja 2002 r. Rosja i Stany Zjednoczone podpisały w Moskwie SORT (stąd znany jest on także jako Układ Moskiewski), który przewiduje głębokie cięcia w arsenałach ofensywnej broni strategicznej obu państw¹⁶. Administracja George’a W. Busha, która początkowo dążyła do porozumienia politycznego, w końcu przystała na rosyjski postulat podpisania prawnie wiążącego traktatu w sprawie redukcji. Miała na to wpływ także (niechętna co prawda) zgoda Rosji na wycofanie się USA z układu ABM. W zamian USA uzyskały zgodę strony rosyjskiej na daleko idącą elastyczność w kwestii cięć w arsenałach.

Redukcje oznaczają cięcia w wysokości dwóch trzecich poniżej obecnych poziomów, do 1700–2200 głowic, a więc znacznie więcej, niż przewidywał START II. Charakterystyczną cechą układu jest to, że strony nie muszą dokonywać redukcji w identyczny sposób, nie narzuca się także podlimitów na poszczególne rodzaje środków przenoszenia (rakiety międzykontynentalne, rozmieszczone na okrętach podwodnych i przenoszone na bombowcach)¹⁷.

Istotną porażką dyplomacji rosyjskiej, a zarazem sukcesem amerykańskim, jest nieskodyfikowanie zasady nieodwracalności likwidowania głowic jądrowych usuwanych z operacyjnego rozmieszczenia. Oznacza to, że nadwyżka głowic nie musi być niszczone zgodnie z procedurami weryfikacyjnymi. Rosja

¹⁵ Por. *Joint Declaration of New US–Russia Relationship*, 24 maja 2002 r.

¹⁶ Na temat rozwoju wydarzeń przed podpisaniem SORT zob. „Rocznik Strategiczny” 2001/2002, s. 121–123.

¹⁷ Jest to bardzo istotny element elastyczności, zważywszy, że START II ograniczał Rosji możliwość rozmieszczania wysoce destabilizujących strategicznie międzykontynentalnych rakiet MIRV bazowanych na lądzie. Było to uważane za zasadnicze osiągnięcie tego układu.

bardzo nalegała na nieodwracalność, gdyż inaczej stwarzałoby to możliwość rekonstruowania potencjału jądrowego obu stron (będąca w trudniejszym położeniu materialnym Rosja czuje się tu szczególnie dyskryminowana). USA zamierzają utrzymywać część głowic w rezerwie w różnym stopniu gotowości jako „zdolność do odpowiedzi” (*responsive capability*) na wypadek nieprzewidywalnych zmian strategicznych.

Jak już wspomniano powyżej, SORT nie przewiduje nowego reżimu weryfikacji, chociaż obie strony będą spotykać się dwa razy do roku w „dwustronnej komisji implementacyjnej”. Prezydenci Bush i Putin uzgodnili, że reżim układu START I będzie stanowić podstawę „zapewnienia zaufania, przejrzystości i przewidywalności w dalszych strategicznych redukcjach ofensywnych”¹⁸. Także nowa grupa konsultacyjna do spraw bezpieczeństwa strategicznego, której przewodniczą ministrowie spraw zagranicznych i obrony obu krajów, ma omawiać te i podobne kwestie.

Postępowanie ratyfikacyjne w Senacie USA zasadniczo cieszyło się poparciem obu stron, republikańskiej i demokratycznej. Ratyfikacja układu została opóźniona przez demokratów, którzy postulowali umocnienie pewnych jego postanowień. Dotyczyły one głównie procedur weryfikacyjnych oraz przeniesienia większej ilości broni jądrowej USA na niższy poziom alertu. 5 lutego 2003 r. senacka Komisja Stosunków Zagranicznych jednomyślnie zatwierdziła układ¹⁹.

Elity rosyjskie (oczywiście z wyjątkiem komunistów) zgodnie uznały, że Układ Moskiewski stanowi znaczący sukces dyplomatyczny Rosji. Moskwa doceniła gest dobrej woli ze strony Ameryki, która z powodzeniem mogła była zignorować rosyjskie postulaty i realizować dowolny program raketowy. Prezydent Putin przedłożył układ Dumie pod koniec 2002 r.; jego ratyfikacja przewidywana jest wiosną 2003 r., prawdopodobnie wkrótce po ratyfikacji przez stronę amerykańską.

AMERYKA PRZYSPIESZA BUDOWĘ OBRONY PRZECIWRAKIETOWEJ

13 czerwca 2002 r. Stany Zjednoczone formalnie wycofały się z układu ABM, zgodnie z notyfikowanym pół roku wcześniej zamiarem. Rosyjska reakcja była powściągliwa. Duma wystąpiła z oświadczeniem o „politycznym błędzie”, jaki popełnia administracja amerykańska, lecz rosyjskie Ministerstwo Obrony nie dostrzegło „powodu do dramatu” wobec faktu, że USA nie są już uważane za zagrożenie dla Rosji²⁰.

Po dwóch latach gorących dyskusji na temat realności i praktyczności obrony Stanów Zjednoczonych za pomocą „tarczy przeciwraketowej”²¹, 17 grudnia 2002 r. prezydent George W. Bush polecił Departamentowi Obrony USA rozmieszczenie pierwszego, elementarnego segmentu ogólnokrajowego systemu obrony raketowej w ciągu najbliższych dwóch lat w celu „stawienia w najbliż-

¹⁸ *Joint Declaration*, op. cit.

¹⁹ *U.S.-Russia Atomic Arms Pact wins Senate panel's backing*, „The New York Times” z 6 lutego 2003 r.

²⁰ Por. wypowiedź dyrektora w rosyjskim MON cyt. przez ITAR-TASS, 13 czerwca 2002 r.

²¹ Zob. „Rocznik Strategiczny” 1999/2000, s. 78–81; 2000/2001, s. 113–118.

szym czasie czoła zagrożeniu ze strony rakiet balistycznych”²². Dość niefortunnie zbiegło się to z nieudaną, ósmą próbą zestrzelenia trzy dni wcześniej głowicy w ramach testów z bronią przeciwrakietową. Jednak poprzednia próba (14 października 2002 r.) odbyła się pomyślnie w ramach programu rozwoju naziemnej obrony przed raketami w ich środkowej fazie lotu (*ground-based midcourse defense*) i było to piąte udane przechwycenie pocisku (a zarazem czwarte z rzędu) na ogólną liczbę siedmiu testów tego typu dokonanych od października 1999 r.

O ile jeszcze w pierwszej połowie 2001 r. liczni politycy, wojskowi i analitycy analizowali szczegółowo konsekwencje obrony przeciwrakietowej USA i jej sojuszników (*missile defense* – MD), o tyle publiczne zainteresowanie nią zeszło na dalszy plan w następstwie nowych zjawisk i wydarzeń, takich jak światowy terroryzm, groźba interwencji w Iraku i rozdźwięki transatlantyckie na tle postępowania wobec reżimu Saddama Husajna czy doniesienia o programie rozwijania broni jądrowej przez Koreę Północną z grudnia 2002 r. Wpłynął na to również dramatyczny zwrot w stosunkach Rosji z USA i NATO. Moskwa *de facto* zaakceptowała nieuchronność rozwoju programu przeciwrakietowego i znacząco ograniczyło to kontrowersje narosłe wokół obrony rakietowej. Nie znaczy to, że kwestia straciła na znaczeniu w administracji George’a W. Busha. Wypowiedzenie przez Amerykę układu ABM umożliwiło zintensyfikowanie prób z technologiami i systemami obrony dotychczas zakazanymi na mocy tego porozumienia.

Administracja Busha jr. postanowiła obronę przeciwrakietową rozszerzyć poza ramy narodowe i przekształcić w wielowarstwową „architekturę”. W rezultacie porzucono też rozróżnienie na obronę rakietową i obronę teatru działań. Obrona rakietowa stała się zintegrowanym, jednolitym programem w wyniku restrukturyzacji Organizacji do spraw Obrony przed Raketami Balistycznymi (BMDO). 4 stycznia 2002 r. Departament Obrony USA ogłosił, że BMDO stała się Agencją Obrony Rakietowej (MDA), co formalnie podniosło jej status i podkreśliło priorytetowe znaczenie. Sekretarz obrony Donald Rumsfeld zaznaczył, że system obrony będzie rozwijany przez zastosowanie nowych technologii, w miarę jak będą dostępne. Nie ma więc wyraźnie wytyczonej drogi; zamiast tego jest metoda prób i wdrożeń systemów, które się w ich wyniku sprawdziły²³. Następuje też reorganizacja programów kosmicznych Pentagonu w celu zapewnienia skutecznego współdziałania wszystkich sił zbrojnych w tej dziedzinie, co zbliża Stany Zjednoczone do momentu decyzji o rozmieszczeniu zaawansowanych czujników i urządzeń przechwytyjących w przestrzeni kosmicznej jako integralnej części obrony wielowarstwowej. 18 lipca 2002 r. odbył się dziewiczy lot lasera powietrznego, zainstalowanego na pokładzie zmodyfikowanego Boeinga 747-400F. Jest to pierwszy w świecie samolot bojowy posługujący się kierowaną energią dla celów MD.

²² *Defense Department to Field Limited Missile Defenses*, „Washington File”, US Department of State, 17 grudnia 2002 r.

²³ Secretary of Defense Donald Rumsfeld, *Missile Defense Program Direction*, Memorandum, Office of Secretary of Defense, 2 stycznia 2002 r.

Wszystko to z pewnością znacznie zwiększy wydatki na program obronny. Demokraci próbowali ograniczyć skalę i koszty MD, lecz bez większego powodzenia. W październiku 2002 r. prezydent George W. Bush podpisał ustawę o wydatkach na obronę, która przewiduje przeznaczenie 7,8 mld USD na prowadzenie prób i budowę systemu obrony raketowej. Jest to nieco mniej od tego, co początkowo postulowała administracja, lecz znacznie więcej od 5,4 mld USD przyznanych w poprzednim roku.

Przedstawiciele ekipy Busha głoszą, że pierwsze elementy funkcjonującego systemu przeciwraketowego zostaną rozmieszczone jeszcze przed końcem bieżącej kadencji – we wrześniu 2004 r. – co nie jest bez związku z planami następnej kadencji. W swej najważniejszej części plan USA zakłada rozmieszczenie początkowo do 2004 r. 10 naziemnych rakiet przechwytyjących w Fort Greely na Alasce i w bazie lotniczej Vanderberg w Kalifornii²⁴. W zasadzie będzie to prototyp dla następnych systemów, jakkolwiek ma też tymczasowo służyć obronie przed przypadkowymi odpaleniami rakiet lub potencjalnymi atakami ze strony „państw hultajskich” dysponujących niewielką liczbą rakiet. Dodatkowe 10 podobnych rakiet zostanie rozmieszczonych na Alasce w 2005 r.

Europejskich sojuszników USA zawsze niepokoił technologiczny zapał amerykańskiej polityki strategicznej, który kontrastował z ich „realistycznym” podejściem zorientowanym na polityczne rozwiązywanie zagrożeń. Unia Europejska wskazywała na skutki MD dla stabilności strategicznej, stosunków z Rosją czy Chinami, wysokie koszty tej inicjatywy, ryzyko zróżnicowania bezpieczeństwa po obu stronach Atlantyku itp. Waszyngtonowi udało się część tych obaw rozproszyć, ale dopiero atak 11 września i jego następstwa przekonały Europejczyków, że czarne scenariusze, jakie kreślili, nie do końca były uprawnione, a nawet przesadzone. Gdy więc USA oświadczyły w grudniu 2001 r., że wycofują się z układu ABM, reakcje europejskie dalekie były od głoszonej do niedawna krytyki, choć też nie entuzjastyczne. Odniosły także skutek wyjaśnienia i silna perswazja amerykańska oraz narastające przeświadczenie Europejczyków, że decyzja Waszyngtonu w sprawie MD jest nieodwołalna.

Do przełamania nieufności przyczynia się amerykańska kampania mająca na celu włączenie zagranicznych rządów i firm do programu przeciwraketowego. W połowie 2002 r., wkrótce po tym, kiedy już przestał obowiązywać układ ABM, Waszyngton ponownie wysłał ekipy dyplomatów do Europy i Azji dla omówienia ewentualnej współpracy. Chodziło głównie o uzyskanie zgody sojuszników i innych zaprzyjaźnionych rządów na stacjonowanie radarów i systemów przechwytyjących, jak również wsparcie technologiczne. Dotyczy to między innymi instalacji w Turcji radaru w celu wczesnego ostrzegania przed atakami raketowymi z Bliskiego Wschodu, stacjonowania systemów przechwytywania w jednym lub kilku krajach Europy Środkowej (na Węgrzech? w Polsce?) czy wykorzystania brytyjskiej technologii radarowej na morzu. Uwaga jest również kierowana na

²⁴ Bardziej szczegółowe omówienie planu zob. *US to begin fielding Missile Defense Umbrella*, „Jane’s International Defense Review”, luty 2003, s. 2–3.

dwustronną współpracę w sprawie przeciwrakietowych systemów krótszego zasięgu. Porozumienia tego typu już istnieją i dotyczą na przykład przeciwrakiet *Arrow* (z Izraelem), taktycznej obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej *MEADS* (*Medium Extended Air Defense System* – z Niemcami i Włochami) czy programu obserwacji satelitarnej *RAMOS* (z Rosją).

Europejska odpowiedź jest stonowana zarówno ze względu na doświadczenia z przeszłości, jak i obecnie występujące bariery. W połowie lat osiemdziesiątych współpraca z administracją Reagana w sprawie obrony strategicznej była dla firm europejskich raczej rozczarowująca. Obecnie nadal nie wiadomo, jak ewentualny system obrony przeciwrakietowej będzie wyglądał. Istnieje problem różnego stopnia technologicznego zaawansowania firm po obu stronach Atlantyku i ich „kompatybilności” w tym zakresie. Europę niepokoi postawa Kongresu, który zwykł stosować zasadę „*buy American*” – preferowania własnych producentów, a także amerykańskie bariery prawne (kontrola eksportowa, utrudniony dostęp do wrażliwych danych etc.), jakie należy usunąć dla ułatwienia tego rodzaju współpracy. Wielka Brytania już jednak dała do zrozumienia, że wyrazi zgodę na wykorzystanie jej stacji radarowej wczesnego ostrzegania przed atakami w *Fylingdales*²⁵.

Decyzja Busha została odebrana przez Rosję jako wkroczenie w „nową destabilizującą fazę”. Moskwa nie pogodziła się z utratą układu ABM, szczególnie że USA nadal ignorują rosyjskie inicjatywy na rzecz wspólnego rozwijania obrony przeciwrakietowej. Rosja również nie uzyskała jeszcze gwarancji, że system nie będzie wymierzony przeciw niej. „Nie możemy ignorować faktu, że elementy amerykańskiego systemu obrony raketowej są rozmieszczane na północy, a nie na południu, skąd nadchodzą zagrożenia ze strony tzw. krajów hultajskich”, stwierdził niedawno prezydencki doradca Igor Siergiejew²⁶. Także Chiny nadal wyrażają swoje zaniepokojenie, choć nic nie wskazuje na to, żeby podejmowały kroki zapobiegawcze w postaci dobrojenia w rakiety dalekiego zasięgu czy zmian w rozmieszczeniu własnych sił strategicznych.

Utworzenie Agencji Obrony Rakietowej (MDA) skutkuje także ściślejszą kontrolą nad programem przeciwrakietowym. Wraz ze zwiększeniem przeznaczanych środków i intensyfikacją etapu rozwojowego, Departament Obrony podejmuje kroki w celu ograniczenia wglądu w prace MDA przez Kongres, opinie publiczną, a nawet w obrębie własnych struktur. Rumsfeld przyznał szefowi MDA gen. Ronaldowi Kadishowi szerokie uprawnienia w tym zakresie. Agencja przestała niedawno składać Kongresowi sprawozdania ze szczegółowych szacunków kosztowych i planowania związanych z kolejnymi etapami rozwijania systemów. Ograniczono także informacje dotyczące celów oraz zdolności ignorowania kontrśrodków (wabików) w lotach próbnych w ramach najbardziej zaawansowanego programu zestrzeliwania rakiet w środkowej fazie lotu. Rzecznicy Pentagonu dowodzą, że na tym etapie bezpieczeństwo narodowe wymusza

²⁵ Drugim elementem wstępnego systemu jest Thule na Grenlandii.

²⁶ *Russia Has Warning, and Overture, on Missile Plan*, „Washington Post” z 19 grudnia 2002 r.

zwiększoną ostrożność oraz że eksperymentalny charakter wysiłków wymaga zwolnienia z tradycyjnych procedur weryfikacyjnych i w praktyce uniemożliwia sensowną ocenę kosztów czy planowanie grafików produkcyjnych²⁷.

Wywołało to oczywiście skargi demokratycznych deputowanych i innych krytyków MD, a nawet części republikańskich zwolenników programu. Głoszą oni, że utajnianie informacji oznacza także dławienie krytyki – skoro będzie brakowało danych, trudno będzie krytykować, to czego nie widać. Będzie o wiele trudniej kontrolować administrację w jej miliardowych inwestycjach. Jeszcze bardziej niepokoi obserwatorów wspomniane już liberalne podejście do rozwoju systemów obrony raketowej. Zamiast dążyć do zdefiniowania stałego systemu dla konkretnych zagrożeń, Pentagon przyjął zbyt elastyczny, zdaniem krytyków, system, którego elementami są „spiralny rozwój”, „ewolucyjna akwizycja”, „blokowe podejścia” itp. Powoduje to nie tylko trudność w śledzeniu budżetowego rozwoju różnych systemów obrony raketowej, ale i izoluje cały program od tradycyjnych wewnętrznych przeglądów w samym Pentagonie. W rezultacie wpływowa grupa doradców Departamentu Obrony skupiona w Radzie do spraw Nauk Obronnych (*Defense Science Board*) wezwała ostatnio prezydenta do skoncentrowania wysiłku wyłącznie na dwóch eksperymentalnych podejściach. Uznała ona, że wiadomo już na tyle dużo, żeby podjąć decyzję o wyborze, co z kolei umożliwiłoby osiągnięcie celu rozmieszczenia efektywnego systemu zgodnie z harmonogramem.

Pierwszy kierunek to system naziemnych urządzeń przechwytyjących w celu zestrzeliwania głowic w ich środkowej fazie lotu. Drugi kierunek to system przechwytywania zainstalowany na okrętach, który celowałby w rakiety w fazie odpalania i wznoszenia. Flota krążowników i niszczycieli wyposażonych w systemy przeciwlotnicze i przeciwraketowe typu Aegis może w stosunkowo łatwy i niedrogi sposób stać się platformami obrony. W październiku przeprowadzono pierwszy test śledzenia z krążownika amerykańskiego USS „John Paul Jones” lotu zmodyfikowanej rakiety Minuteman nad Pacyfikiem.

Pod koniec października 2002 r. podsekretarz obrony USA Paul Wolfowitz zapewnił, że jego resort poczynił „szybkie postępy” w realizacji programu obrony raketowej i że cel 2004 r. jest do osiągnięcia. Odpierał jednocześnie krytykę wysiłków przeciwraketowych głoszącą, że priorytetem powinno być skupienie się na walce z globalnym terroryzmem. „Nie możemy sobie pozwolić na luksus obrony przed jednym zagrożeniem z wyłączeniem wszystkich innych. Popęnilibyśmy ogromny błąd w planowaniu obronnym, gdybyśmy skoncentrowali się na jedno- czy dwuwymiarowych przewidywaniach”²⁸. Symptomatyczne jest, że system najbardziej obecnie zaawansowany w budowaniu przyszłej „architektury” obrony – PAC-3 (*Patriot Advanced Capability*) – trafiły w 2002 r. różnorakie problemy testowe. Pentagon uznał to raczej za pech niż poważne braki, lecz usterki, jakie występowały, zmusiły Departament Obrony do odłożenia do 2003 r.

²⁷ *Secrecy on Missile Defense grows*, „Washington Post” z 12 czerwca 2002 r.; *Trust but verify. What will new missile test secrecy hide*, „Defense News” z 27 maja–2 czerwca 2002 r., s. 11.

²⁸ *Pentagon claims fast progress on Missile Defence*, „Financial Times” z 25 października 2002 r.

terminu produkcji i dalszego prowadzenia prób. Jak na ironię, w pierwszych dniach stycznia 2003 r. jeden z najbardziej prestiżowych uniwersytetów amerykańskich, MIT, rozpoczął śledztwo w sprawie domniemanego ukrywania przez jego uczonych niepomyślnych wyników niezwykle istotnych doświadczeń z czujnikami umożliwiającymi odróżnianie prawdziwych głowic od wabików towarzyszących tym ostatnim w czasie środkowej fazy lotu.

KOREA PÓŁNOCNA RZUCA PONOWNIE WYZWANIE

Wydawało się, że ambicje nuklearne Korei Północnej zostały powściągnięte w 1994 r. dzięki porozumieniu, tzw. Uzgodnionym Ramom, między tym państwem a USA. Na ich mocy Korea Północna zgodziła się pozostać stroną NPT i zamrozić swój program jądrowy w zamian za międzynarodową pomoc w dziedzinie energetyki (między innymi budowa dwóch reaktorów na lekką wodę). Jednak od początku realizacja Uzgodnionych Ram uwikłana była w szereg spornych spraw, z których najbardziej istotną stała się kwestia północnokoreańskiego programu raket dalekiego zasięgu. Sprawy uległy pogorszeniu po dojściu do władzy ekipy George'a W. Busha. Kulminację znalazło to w słynnym przemówieniu Busha w styczniu 2002 r., w którym Korea Północna została zaliczona do grona państw „osi zła”. Wzmogło to wymianę wzajemnych oskarżeń o niestosowanie się do postanowień Uzgodnionych Ram. Głównymi zarzutami wysuwanych przez stronę północnokoreańską był brak normalizacji stosunków z USA, rzekome niewywiązywanie się przez Stany ze swych zobowiązań podjętych na mocy tego porozumienia oraz podejrzenia, że przygotowywane strategiczne plany amerykańskie obejmują uderzenie nuklearne na KRL-D. Towarzyszyła temu odmowa przyjęcia przez Phenian specjalnej inspekcji Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej (MAEA) w celu zweryfikowania zasobów materiałów nuklearnych tego państwa.

Jesienią 2002 r. relacje amerykańsko-północnokoreańskie uległy znacznemu zaostreniu, gdy USA oskarżyły Phenian o prowadzenie tajnego programu wzbogacania uranu w celu zastosowania do produkcji broni jądrowej²⁹. Spotkało się to z kontroskarżeniem Phenianu, że USA nie dotrzymały żadnego ze zobowiązań podjętych na mocy Uzgodnionych Ram. Korea Północna nie odniosła się bezpośrednio do zarzutów amerykańskich, stwierdzając jedynie, że kraj ma prawo do broni nuklearnej „w celu obrony suwerenności i prawa do istnienia”³⁰. Phenian zażądał, żeby Stany Zjednoczone udzieliły mu gwarancji nieagresji, łącznie z nieużyciem broni jądrowej wobec Korei Północnej. W efekcie kraje KEDO – Organizacji ds. Rozwoju Energii na Półwyspie Koreańskim grupującej USA, Japonię, Koreę Południową i Unię Europejską w celu dostarczenia Korei Północnej reaktorów – ogłosiły zawieszenie dostaw paliwa do Korei Północnej. W odpowiedzi

²⁹ *North Korea's nuclear program troubling*, „Washington Post” z 18 października 2002 r.

³⁰ *Conclusion of Non-aggression Treaty between DPRK and U.S. called for*, Korean Central News Agency, 25 października 2002 r.

Phenian podjął w grudniu kroki w celu „odmrożenia” swoich urządzeń nuklearnych. Usunięto pieczęcie MAEA i sprzęt monitorujący w zakładach w Yongbyon i wznowiono pracę tego eksperymentalnego ośrodka. Było oczywiste, że zasadniczym celem zakładów przetwórczych w Yongbyon jest odzyskiwanie plutonu ze zużytego paliwa. Mimo próśb MAEA o niepodejmowanie drastycznych kroków KRL-D wydalila także inspektorów Agencji pod koniec grudnia. Na domiar złego Phenian ogłosił 10 stycznia 2003 r., że wycofuje się ze skutkiem natychmiastowym z NPT i czuje się zwolniony z mocy wiążącej porozumień o zabezpieczeniach MAEA.

Wszystkie trzy kroki Korei Północnej zaskoczyły USA. Początkowo Waszyngton chciał kontynuować politykę powstrzymywania łączącą polityczne i ewentualnie gospodarcze środki nacisku. Spotkało się to z niechętną reakcją zarówno Korei Południowej, jak i Rosji i Chin, które wystąpiły z własnymi inicjatywami dyplomatycznymi. Wkrótce administracja Busha uderzyła w ton bardziej ugodowy i zaczęła sugerować dialog z Phenianem, w tym możliwość gwarancji bezpieczeństwa w formie deklaracji o braku wrogich zamiarów wobec KRL-D. Te gesty zostały jednak odrzucone przez Phenian jako „oszukańcze”.

Mimo zapewnień KRL-D, że nie wyprodukowała broni jądrowej i nie ma takiego zamiaru, Stany Zjednoczone kilkakrotnie stwierdzały, że Korea Północna prawdopodobnie posiada co najmniej 1–2 ładunki nuklearne. W następstwie kroków podjętych przez reżim północnokoreański w grudniu 2002 r. oceny możliwości produkowania broni nuklearnej dramatycznie wzrosły. Z samego zużytego paliwa składowanego w Korei Północnej KRL-D mogłaby zdaniem MAEA wyprodukować 5–6 ładunków jądrowych do połowy 2003 r., a w następnych latach produkować kilkadziesiąt sztuk rocznie.

Możliwość uzyskania przez KRL-D broni jądrowej rodzi wiele zagrożeń i powodów do zaniepokojenia. Po pierwsze, fakt ten mógłby prowadzić do zmiany stanowiska Japonii i Korei Południowej w kwestii pozostawania w ramach reżimu nierozprzestrzeniania, co przyczyniłoby się do destabilizacji regionu. Po drugie, KRL-D, która od wielu lat eksportuje technologię raketową i rakiety do krajów Bliskiego Wschodu, Azji Południowej i Afryki Północnej, mogłaby się stać także nuklearnym proliferantem. To, zważywszy na niestabilność sytuacji w tamtych regionach, mogłoby ułatwiać dostanie się materiałów i technologii w ręce ugrupowań terrorystycznych. W wymiarze szerszym pojawienie się czwartego kraju posiadającego broń nuklearną i pozostającego poza ramami NPT (obok Indii, Pakistanu i Izraela) zadałoby kolejny ciężki cios reżimowi nierozprzestrzeniania broni jądrowej, osłabiając drastycznie międzynarodową normę nieprolifracji.

CZY IRAN MA PROGRAM ZBROJEŃ NUKLEARNYCH?

Sprawa nuklearnych ambicji kolejnego państwa azjatyckiego, Iranu, nabrała wagi w 2002 r. Stany Zjednoczone, które od wielu lat ostrzegają przed ryzykiem, jakie niesie eksport technologii o podwójnym (cywilnym i wojskowym) zastosowaniu do tego kraju, w sierpniu 2002 r. oskarżyły Iran o „agresywne dążenia”

mające na celu wejście w posiadanie broni jądrowej³¹. Jednak to nie Teheran, a Moskwa jest głównym obiektem działań USA. W 1995 r. Rosja postanowiła dokończyć budowę reaktora nuklearnego w Bushehr rozpoczętą przez Niemcy jeszcze w latach osiemdziesiątych. Waszyngton wielokrotnie ostrzegwał Rosję, że pomoc rosyjska faktycznie przyspiesza realizację irańskiego programu nuklearnego. Szczególne zaniepokojenie USA budzi to, że projekt irański może stać się przykrywką dla szerokich kontaktów rosyjskich instytutów jądrowych z partnerami irańskimi oraz prowadzić do zbyt daleko idącej współpracy zbliżającej Teheran do rozpoczęcia programu zbrojeń jądrowych.

Rząd rosyjski zbywał te ostrzeżenia stwierdzeniami, że wszystko toczy się zgodnie z postanowieniami NPT. Moskwa twierdzi również, że MAEA uznaje, iż Iran pozostaje w zgodzie z porozumieniem o całkowitych zabezpieczeniach stosownie do NPT. Faktem jest, że Iran nie podpisał dodatkowego protokołu do porozumień o zabezpieczeniach, który przewiduje bardziej wnikliwą weryfikację. Ponadto uważa, że całe przedsięwzięcie opiera się na zapewnieniach Iranu, iż całe zużyte paliwo będzie zwracane Rosji. Projekt o wartości 800 mln USD realizowany w Bushehr jest dla borykającego się z kryzysem rosyjskiego przemysłu jądrowego źródłem znaczącego dopływu gotówki.

W lipcu 2002 r. Rosja ogłosiła plan budowy kolejnych pięciu reaktorów jądrowych w Iranie w ciągu następnych 10 lat. Spotkało się to z protestem USA³². Moskwa pospieszyła z zapewnieniami, iż podpisując następne kontrakty, weźmie pod uwagę „czynniki polityczne”³³.

Do niedawna Iran formalnie nie naruszył żadnego zobowiązania międzynarodowego dotyczącego nieprolifracji. W grudniu 2002 r. opublikowane komercyjne zdjęcia satelitarne pokazały dwa tajne urządzenia związane z paliwem jądrowym na południe od Teheranu. Władze irańskie ponownie kategorycznie zaprzeczyły, jakoby prowadziły jakikolwiek program mający na celu produkcję broni jądrowej. Iran w przeszłości odrzucił żądanie MAEA dotyczące inspekcji tych miejsc, lecz potem zgodził się na rozmowy z inspektorami na początku 2003 r. Tymczasem Agencja zachęca Iran do przyznania inspektorom szerszych uprawnień oraz weryfikacji zarówno zgłoszonych, jak i niezgłoszonych urządzeń nuklearnych przez podpisanie dodatkowego protokołu do porozumienia o zabezpieczeniach.

IRAK NA CELOWNIKU

W grudniu 1998 r. Specjalna Komisja ONZ ds. Rozbrojenia Iraku (UNSCOM), utworzona w celu likwidacji broni chemicznej i biologicznej oraz rakiet balistycznych w następstwie wojny w Zatoce Perskiej w 1991 r., została zmuszona do

³¹ *Iran nuclear issue sours US-Russian talks on energy*, „The New York Times” z 2 sierpnia 2002 r.

³² W tym kontekście powstały spekulacje o możliwym zbombardowaniu przez Amerykanów miejsca budowy reaktora w Bushehr.

³³ Według agencji Interfax, minister energii atomowej Rosji Aleksandr Riumiancew stwierdził 27 grudnia, że „możemy mówić o budowaniu nowych jednostek energii jądrowej jedynie w hipotetycznych kategoriach”, „RFE/RL Iran Report”, t. 6, nr 1, 6 stycznia 2003 r.

wycofania swych inspektorów. Również MAEA prowadząca inspekcje w celu wykrycia tajnego programu nuklearnego Iraku wycofała swój personel ze względów bezpieczeństwa. W wyniku tego wiele kwestii dotyczących broni i potencjału wojskowego Iraku pozostało bez odpowiedzi. Było to spowodowane nie tylko obstrukcją strony irackiej, ale i narastającymi różnicami w łonie Rady Bezpieczeństwa ONZ w odniesieniu do przyszłych środków rozbrojeniowych i sankcji wobec Iraku.

W 1999 r. Rada Bezpieczeństwa powołała na mocy swej rezolucji nr 1284 nowe ciało w miejsce UNSCOM – Komisję ONZ ds. Monitoringu, Weryfikacji i Inspekcji (UNMOVIC). Lecz dopiero w 2002 r. pod naciskiem Stanów Zjednoczonych ONZ podjęła aktywniejsze kroki w sprawie Iraku. W wyniku międzynarodowego nacisku Bagdad zgodził się we wrześniu zezwolić na powrót inspektorów. 8 listopada 2002 r. Rada Bezpieczeństwa przyjęła jednogłośnie rezolucję nr 1441 potwierdzającą ciążyący na Iraku obowiązek stosowania się do rezolucji Rady i zatwierdzający plan ponownego wjazdu międzynarodowych inspektorów do tego kraju.

Nowa rezolucja zapewnia UNMOVIC silniejszy mandat niż rezolucja nr 1284. Dwa elementy – fałszywe oświadczenia i niestosowanie się do postanowień – określające „materialne złamanie” będą oddzielnie lub łącznie (w zależności od interpretacji) stanowiły uzasadnienie dla środków, jakie zostaną podjęte w odpowiedzi na pogwałcenie rezolucji. Rezolucja przywróciła też zasadę pełnego, bezwarunkowego dostępu do wszystkich miejsc (łącznie z osławionymi „prezydenckimi miejscami”). Innym ważnym rozszerzeniem kompetencji jest zezwolenie UNMOVIC na prowadzenie wywiadów z irackimi naukowcami za granicą i oferowanie azylu dla nich i ich rodzin w zamian za udzielone informacje. Rezolucja także podnosi kwestię dzielenia się informacjami wywiadowczymi i przepływem informacji, chociaż praktyka pokazuje różnice w oczekiwaniach z tym związanych.

Inspektorzy UNMOVIC i MAEA znajdują się pod ogromną presją czasu. Niemniej od końca listopada 2002 r. do końca stycznia 2003 r. zdolali oni przeprowadzić ponad 300 inspekcji w sprawie broni chemicznej i biologicznej w ponad 230 miejscach, mimo logistycznych i innych utrudnień. Ekipy inspektorów nuklearnych (INVO) przeprowadziły w tym czasie około 150 inspekcji w ponad 100 miejscach.

Irak dotychczas współpracował w kategoriach formalnych, zapewniając dostęp do wszystkich wymaganych miejsc. Naraził się jednak na zarzuty braku aktywnej współpracy merytorycznej. Przedstawiona 7 grudnia 2002 r. przez stronę iracką licząca ponad 12 tys. stron deklaracja została uznana za nie w pełni satysfakcjonującą zarówno w odniesieniu do przeszłych programów i działalności w kwestiach broni masowego rażenia, jak i okresu od czasu opuszczenia Iraku przez UNSCOM. Dotyczyło to zwłaszcza gazu VX, węgliku i amunicji chemicznej i biologicznej. Irak nie wyjaśnił na przykład kwestii różnicy dotyczącej 6500 bomb chemicznych wypełnionych około 1000 ton związków chemicznych oraz sprawy 10–12 niezgłoszonych głowic chemicznych rakiet o kalibrze 122 mm, ujawnionych przez inspektorów UNMOVIC. Bagdad nie dostarczył przekonują-

cych dowodów, które świadczyłyby o tym, że jednostronnie zniszczył 8500 litrów węgla. Wiele spraw w dziedzinie chemicznych i biologicznych programów Iraku nadal pozostaje niewyjaśnionych³⁴, mimo pewnego niewielkiego postępu, jaki nastąpił w wyniku działalności inspektorów. W dziedzinie broni jądrowej iracka deklaracja także nie wniosła nic nowego do wyjaśnienia, co zdarzyło się od grudnia 1998 r., szczególnie w odniesieniu do irackich kroków w zakresie projektowania broni jądrowej i prac nad wirówkami do separowania materiałów nuklearnych.

Oba raporty zostały odmiennie zinterpretowane przez USA i Wielką Brytanię z jednej strony oraz pozostałych członków Rady Bezpieczeństwa z drugiej. Amerykanie i Brytyjczycy uznali je za wystarczający dowód „materialnego pogwałcenia” rezolucji ONZ oraz powód do podjęcia bardziej zdecydowanych kroków w celu rozbrojenia Iraku. Z kolei Francja, Chiny i Rosja upierały się, że sprawozdania nie stanowią podstawy do militarnego działania. Na początku marca 2003 r. rozwój sytuacji wskazywał na determinację USA i Wielkiej Brytanii do rozpoczęcia działań wojennych przeciwko Irakowi, nawet bez usankcjonowania ich przez Radę Bezpieczeństwa.



Rolę i miejsce wymiaru wojskowego bezpieczeństwa na świecie określi wkrótce obecny bieg wydarzeń, który już modyfikuje polityczne i prawnomiędzynarodowe parametry stosunków międzynarodowych, takie jak relacje transatlantyckie i wewnątrz europejskie czy rola Rady Bezpieczeństwa jako filaru prawa międzynarodowego i gwaranta pokoju.

Mimo narastającej jednostronności w polityce bezpieczeństwa USA, rok 2002 był świadkiem gotowości amerykańskiej w ograniczonym zakresie do rozwiązania kwestii bezpieczeństwa, w tym problemu broni masowego rażenia w ramach wielostronnych. Równocześnie USA prowadziły przygotowania do podjęcia jednostronnych kroków wojskowych wobec kraju uznanego za pariasa społeczności międzynarodowej. Rok 2003 pokaże, jaki kształt i skalę przyjmie ta tendencja. Amerykańska koncepcja „uprzedzania” niesie ze sobą ryzyko, że zostanie obniżona ranga dowodów dostarczanych przez wielostronne ramy międzynarodowe – organizacje i reżimy porozumień rozbrojeniowych – w rozwiązywaniu zasadniczych problemów bezpieczeństwa światowego.

Podjejrzenia o istnieniu tajnych programów broni masowego rażenia w Iraku i Iranie oraz odstąpienie przez KRL-D od swych zobowiązań na mocy NPT podważają w istotny sposób wiarygodność wielostronnych reżimów kontroli zbrojeń i rozbrojenia. NPT, centralny element nieprolifracji nuklearnej i bezpieczeństwa

³⁴ Raport szefa MAEA Mohammeda el Baradei z końca stycznia 2003 r. stwierdzał, że inspektorzy MAEA nie znaleźli dowodów, iż Irak próbował wznowić swój program nuklearny. Był on mniej krytyczny od sprawozdania szefa UNMOVIC Hansa Blix, które stwierdziło wiele luk i niekonsekwencji i konkludowało, że Irak w zasadzie nie zaakceptował rozbrojenia, tak jak wymaga tego Rada Bezpieczeństwa.

międzynarodowego, wyraźnie stoi w obliczu potrzeby rewizji, szczególnie gdy rosnąca liczba państw zaczyna podawać w wątpliwość podział stron układu na dwie kategorie: tych, co posiadają broń jądrową, oraz tych, którzy jej nie mają. Wzrastająca liczba państw nie stosujących się do kanonu nieprolifracji grozi załamaniem się tej niemal uniwersalnej normy oraz destabilizacją na skalę globalną i regionalną. W świetle słabnącej adekwatności ram wielostronnych w obliczu nowych zagrożeń wzrasta nacisk na swoistą renacjonalizację wysiłków w zakresie bezpieczeństwa. Państwa umacniają przepisy kontroli eksportowej, ustanawiają i koordynują krajowe ustawodawstwo i zakazy dotyczące broni masowego rażenia, zwiększają współpracę w zakresie bezpieczeństwa wewnętrznego i wywiadu.

Na początku 2003 r. świat stanął przed nowym wyzwaniem – groźby wojskowej interwencji supermocarstwa podjętej bez międzynarodowej sankcji. Skutki takiego rozwoju wydarzeń dla systemu bezpieczeństwa będą wielorakie. W najgorszym razie mogą skutkować jego końcem i niepohamowanym rozprzestrzenianiem broni. W scenariuszu optymistycznym może on prowadzić do przebudowy systemu w celu dostosowania go do funkcjonowania w nowych warunkach. System taki łączyłby elementy powściągliwości charakterystycznej dla wielostronnej kontroli zbrojeń i nieprolifracji z wymiarem aktywnego, „pozytywnego” działania wobec aktorów, którzy nie chcą stosować się do skodyfikowanych norm i zasad współżycia międzynarodowego.